Nr. 470. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 11 października 1905 Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zagajenie Sejmu.

Lwów 10 października.

Jakkolwiek obecna sesja jest tylko dalszym ciągiem poprzedniej, która nie była zamkniętą, ale odroczoną, to jednak zarówno pan marszałek krajowy, jak i pan namiestnik skorzystali ze sposobności otwarcia obrad sejmowych, ażeby w dłuższym wywodzie przedstawić to, co zaszło w czasie od ostatniego posiedzenia Izby i dać pogląd na najważniejsze zadania w przyszłości. Obie te mowy uzupełniały się wzajemnie, stanowiąc równocześnie pocieszający objaw harmonji, jaka panuje pomiędzy Wydziałem a rządem krajowym, która przyczynia się niemało do podniesienia dobrobytu kraju i politycznego znaczenia naszego Sejmu. Zarówno jedna, jak i druga mowa były i z tego względu charakterystyczne, że zaznaczały one silnie odpowiedzialne stanowisko nietylko marszałka, ale i szefa rządu krajowego wobec Sejmu.

Na pierwszy plan wysuwa się w obu mowach kwestja uregulowania finansów krajowych, dzięki skutecznemu przeprowadzeniu rokowań w sprawie propinacyjnej. Kwestja to pierwszorzędnego znaczenia, nietylko dlatego, że stwarza krajowi nowe, a obfite źródło dochodów, nietylko dlatego, że umożliwia spełnienie żywotnych postulatów społeczeństwa, ale i dlatego, że krajowi naszemu zapewnia niezawisłość finansową, która z natury rzeczy wpływa bardzo korzystnie na polityczne stanowisko Sejmu i kraju. I tu właśnie były bardzo trafne uwagi marszałka, skierowane pod adresem Izby, ażeby przyszła gospodarka finansowa była tak oględną i tak ostrożną, iżby nietylko nie poszła ponad materjalne siły kraju, ale przedewszystkiem miała na oku utrzymanie i utwierdzenie tej finansowej niezależności, która głosowi naszego kraju zarówno w sprawach naszych, jak w sprawach całej monarchji doda niepośledniego znaczenia. „Myślą naszą przewodnią — powiedział p. marszałek — musi być przedewszystkiem równowaga budżetowa nietylko na dziś, ale i na przyszłość, niezawisłość finansowa Sejmu, a tem samem polityczna jego siła"!

Słuszne to ostrzeżenie powinno zostać zapamiętane; już bowiem sam stan faktyczny sprawia, że jeszcze przed rokiem 1910 wydatki wzrosną bardzo znacznie, co pójść musi na rachunek spodziewanych z nowego źródła dochodów. Trzeba pamiętać o tem, że są sprawy, które w pierwszym rzędzie przeprowadzone być muszą ze znacznem obciążeniem funduszu krajowego; do spraw tych należy odpowiednia i słuszna poprawa bytu nauczycieli ludowych, piekąca sprawa budynków szkolnych, sprawa zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju, budowa nowych szpitali etc. etc. To też zupełnie zrozumiałem jest powiedzenie marszałka, że pomimo nowego a tak wydatnego źródła dochodów, tylko przy ciągłej przezorności i oszczędności, kraj oczekującym go najżywotniejszym zadaniom w pewnej mierze sprostać zdoła.

Serdeczne słowa uznania poświęcił p. marszałek prezydentowi ministrów i ministrowi finansów, którzy okazali ciepłe zrozumienie interesów i potrzeb kraju i dokładali starań, by porozumienie przyszło do skutku. Odnośnie zaś do p. namiestnika, wśród oklasków Izby zaznaczył, iż „krajowi i Sejmowi wiadomo, że tam gdzie chodzi o interes kraju, tam między stanowiskiem, myślą i życzeniem Sejmu i namiestnika, nie ma żadnej różnicy".

Z pewnym naciskiem wspomniał p. marszałek przy sposobności omawiania sprawy propinacyjnej, że tak w tej sprawie, jak i w innych, Wydział krajowy w milczeniu znosił cierpką nieraz krytykę i zarzuty, a znosił je w przekonaniu, że odpowiadanie w czasie toczących się rokowań, byłoby połączone ze szkodą kraju. Zresztą, jak słusznie podniósł p. marszałek, jedynym kompetentnym sędzią w tych sprawach jest tylko Sejm, wobec którego Wydział krajowy „poczuwa się do odpowiedzialności z wszelkiemi tej odpowiedzialności następstwami". Nie trzeba być wielkim znawcą spraw krajowych, ażeby prócz sprawy propinacyjnej, odgadnąć owe inne, o których p. marszałek wspomniał tylko ogólnikowo. Zdaje się nam, że chodzi tu o stanowisko pewnych sfer w sprawie reformy Rady szkolnej krajowej, Banku parcelacyjnego i działalności Wydziału krajowego w kwestji odnowienia Wawelu. Wzmianka o „mylnych informacjach, wątpliwej wartości", jest dość przejrzystą i wyraźną, zwłaszcza w połączeniu z apelem, ażeby ci, którzy mają istotnie jakieś wątpliwości co do postępowania Wydziału krajowego, wystąpili z niemi otwarcie, po męsku, przed Sejmem, wobec którego Wydział krajowy mógłby się ewntualnie usprawiedliwić.

Zawiadomieniem Izby o załatwieniu sprawy Wawelu i podniesieniem przychylności Monarchy dla naszego kraju, zakończył p. marszałek swą mowę, wznosząc okrzyk na cześć cesarza. Posłowie, którzy w czasie ostatniego ustępu przemówienia powstali z miejsc swoich, odpowiedzieli na wezwanie marszałka gromkiem „Niech żyje". Tylko „Mnohaja lita" nie odezwało się wcale; posłowie ruscy obrazili się na Wawel i na cesarza, siedzieli ostentacyjnie i w czasie przemowy i w czasie okrzyku. W ten sposób zamanifestowali swą niechęć, której wyraz dał ponadto p. Oleśnicki, występując przeciwko wnioskowi p. St. Tarnowskiego, podpisanemu przez wszystkie stronnictwa Izby.

Pan namiestnik w długiej mowie przedstawił rezultat działalności rządu w zakresie szkolnictwa, przyczem zwrócił uwagę na anormalny istotnie wzrost uczniów w szkołach gimnazjalnych, podczas gdy szkoły realne i fachowe nie mają bynajmniej odpowiedniej frekwencji, a nadto zasilane bywają głównie młodzieżą z poza granic Galicji. W dalszym ciągu mówił o łagodzeniu następstw klęsk elementarnych, energicznie odparł zarzuty, jakoby w walce z widmem cholery nie spełniły władze swego obowiązku, dał pogląd na sprawę regulacji rzek, a wspominając o uregulowaniu finansów krajowych, rzucił myśl niezwykle ważną i doniosłą. Wskazał on mianowicie na potrzebę stworzenia pewnego znaczniejszego funduszu, z którego Wydział krajowy przychodziłby z pomocą tym miastom, „które zapragną przeprowadzić jednorazowe, większe roboty inwestycyjne, a przedewszystkiem asanacyjne".

Myśl to bardzo na czasie, to też sądzimy, że w interesie miast, dla których w mowach swych i p. marszałek krajowy i p. namiestnik okazali wiele życzliwości, Sejm zajmie się jej urzeczywistnieniem.

Szukanie sojuszów.

Lwów, 11 października.

W świecie politycznym odezwał się huk oddalonego grzmotu, nie groźnego na dziś wprawdzie, odkrywającego natomiast czarną chmurę, z której prędzej czy później drugi podobny grom paść może i może rozpętać z wysiłkiem więzione furje wojenne Europy. Tym razem alarm przychodzi z Paryża i doprawdy, aż dreszcz przechodzi na samo wspomnienie niebezpieczeństwa, jakie na włosku wisiało nad Europą.

Mianowicie były francuski minister spraw zagranicznych Delcasse, uznał za stosowne odsłonić teraz pewną tajemnicę państwową z czasów swojego urzędowania i w tym celu ogłosił w paryskim *Matin* artykuł, który rozwiązuje dyplomatyczną zagadkę, drażniącą od kilku miesięcy roznerwowaną opinję Europy. Mianowicie teraz dopiero przytacza *Matin* szczegóły pamiętnego posiedzenia rady ministrów z 4 czerwca, które było ostatniem, w którem Delcasse brał udział. Na owem tedy posiedzeniu oświadczył Delcasse Radzie, że ze strony angielskiej otrzymał ustne przyrzeczenie, iż na wypadek wojny Francji z Niemcami, Anglja pospieszy jej z pomocą w ten sposób, że obsadzi kanał cesarza Wilhelma i 100-tysięczną armją zaokupuje Szlezwik i Holsztyn. Tę samą obietnicę powtórzyła następnie i ustaliła Anglja w drodze pisemnej.

Ciemna sprawa marokańskiego zatargu, klaruje się więc powoli. Widocznem jest, że francuscy ministrowie przerazili się ryzykownej gry, zapoczątkowanej przez ich kolegę i wyrzekając się dzieła jego, spowodowali jego upadek. Dzięki temu sojusz franko-angielski, którego warunki opracowane już były aż do najdrobniejszych szczegółów, złożono *ad acta*, w sprawie marokańskiej zgodziła się Francja na pewne ustępstwa i niebezpieczeństwo wojny zostało zażegnane.

Obecnie poczynają Francuzi wchodzić w siebie i zastanawiają się nad tem, jaki właściwie cel miałaby wojna z Niemcami. Sprawa Alzacji i Lotaryngji, jakkolwiek boli Francję ciągle jeszcze, jest bądź co bądź nieco przedawnioną i obecne pokolenie inaczej się na nią zapatruje, niż ich ojcowie. Marokko znowu, Bogiem a prawdą nie jest warte rozlewu krwi, tembardziej, że o kolonizacji tego kraju, wyludniająca się ciągle i stale Francja i marzyć nie może, a na to, by kilka francuskich kompanij handlowych mogło zarobić kilkadziesiąt miljonów, ryzykować miljardowe koszta wojny z Niemcami i miljonowe straty w ludziach, zgoła się nie opłaci. A jednak wojna wisiała na włosku! *Cui bono?* Kto w wojnie tej mógł widzieć swój interes? Tylko Anglja i ona też tylko Francję do wojny popychała. Teraz więc widzą w Paryżu, że Delcasse omal że nie uczynił Francji biernem narzędziem w ręku intrygującej Anglji i omal że nie wywołał okropnej wojny, która bez względu na to, czy szczęśliwie, czy nieszczęśliwie by wypadła, tylko Anglji przyniosłaby pożytek, na wypadek zaś niepowodzenia, całym ciężarem klęski samą tylko Francję by przygniotła.

Odkrycia Delcassego, również i w Berlinie poważne wywołały wrażenie. Przypomniano tam sobie słowa Moltkego, że „po wojnie z Francją, zyskały Niemcy wszędzie poważanie, sympatji zaś — nigdzie". Ten sam stan, przyznają to sami Niemcy — trwa do dzisiaj. „Wszyscy zazdroszczą nam, wielu boi się nas, a bojaźń jest matką nienawiści. Armja niemiecka jest najsilniejszą w świecie, ale też, odwrotną stroną medalu jest brak sympatji, jaki wobec nas w całym okazuje się świecie. Z tem liczyć się trzeba. Dopókiśmy silni jeszcze, zbytnich obaw żywić nie potrzebujemy, gdybyśmy jednak raz tylko zostali pokonani, byłoby to początkiem naszego upadku".

Na razie więc, zatarg franko-niemiecki rozwiązał się pomyślnie, natomiast stosunki niemieckie z Anglją są ciągle jeszcze mocno naprężone; nie ulega zaś wątpliwości, że skoro nie udało się z Francją, szukać będzie Anglja kogoś innego, ktoby podstawił nogę Niemcom. Z Londynu donoszą, że widoki sojuszu Anglji, Francji i Rosji, znacznie w ostatnich czasach wzrosły, jeśli jednak weźmiemy na uwagę, że dwa z tych państw brane są również w rachubę przy tworzeniu się przymierza kontynentalnych mocarstw, przyjść się musi do przekonania, że między Anglją a Niemcami toczy się dziś już walka podziemna o sojusze, a która prędzej czy później, w walkę otwartą przemienić się musi.

Ze sfer ruskich.

(Rozbicie klubu posłów ruskich. — Nauka religji w III. gimnazjum we Lwowie).

Przy końcu tegorocznej sesji parlamentarnej, przyszło w ruskim klubie parlamentarnym do poważnego rozłamu i posłowie Barwiński i dr. Gładyszowski wystąpili z niego. Przyczyną wystąpienia tych posłów z klubu była interpelacja, wniesiona przez posła Bazylego Jaworskiego w sprawie rzekomych nadużyć gal. władz sądowych przy przeprowadzaniu śledztwa i rozprawy przeciw siczowym atamanom, Trylowskiemu i Wojczukowi. *Hałyczanyn* podaje dokładny tekst listu, wysłanego przez secesjonistów na ręce posła Romańczuka. List ten brzmi następująco: „Niejednokrotnie podnoszone były przez członków klubu ruskiego żale, że poszczególni członkowie klubu wnoszą samoistnie interpelacje, lub podpisują interpelacje i wnioski innych klubów, bez wiedzy i zezwolenia klubu ruskiego, względnie jego komisji parlamentarnej, na czem cierpi autorytet i dyscyplina klubu. Na posiedzeniu klubu 3 kwietnia br. podnieśli tę skargę posłowie Korol i Barwiński, oświadczając, że tego rodzaju, na własną rękę wnoszonemi interpelacjami, immunizują się także artykuły ruskich dzienników, które nie przynoszą chluby dziennikarstwu ruskiemu. Z tego powodu uchwalono, że bez upoważnienia klubu, ewentualnie komisji parlamentarnej, nie wolno żadnemu członkowi klubu ruskiego stawiać wniosków, wnosić interpelacyj, ani też podpisywać wniosków lub interpelacyj innych klubów.

Mimoto, wbrew uchwale klubu ruskiego, na 353 posiedzeniu Izby poselskiej, wniósł poseł Jaworski interpelację w sprawie dra Trylowskiego, chociaż pp. Barwiński i Gładyszowski zwracali uwagę na to, że wnoszenie takich interpelacyj, które nie przedstawiają sprawy objektywnie, a przepełnione są osobistemi napaściami i wycieczkami, nie zawsze sprawdzonemi, uniemożliwiłoby im dalsze pozostanie w klubie ruskim.

Gdy jednak poseł Jaworski nie uwzględnił tych zastrzeżeń, lecz na własną rękę z socjalistami wniósł rzeczoną interpelację, podpisani mają zaszczyt oznajmić, że przynależność ich do klubu ruskiego z p. Jaworskim, który postąpił wbrew wyraźnym uchwałom klubu, stała się niemożliwą.

Wiedeń, 6 października 1905. (Podpisani:) Barwiński, dr. Gładyszowski".

Złączenie procesu Trylowskiego z osobistemi wycieczkami przeciw namiestnikowi Potockiemu, były więc głównym powodem wystąpienia posłów Barwińskiego i Gładyszowskiego z klubu ruskiego.

Sprawa nauki gr. kat. religji w gim. Franciszka Józefa we Lwowie, mocno podrażniła nerwy „przykładnych unitów" z *Hałyczanyna*, który w ostatnim numerze w artykule wstępnym wzywa biskupów wszystkich trzech dyecezyj ruskich i wszystko duchowieństwo, do solidarności w tej sprawie a mianowicie: aby nikt z duchowieństwa nie przyjął obowiązków katechety w III gimnazjum, jeżeli władze nie odstąpią od warunku, że nauka religji ma być udzielana w polskim języku.

Z horyzontów politycznych.

(Francja i Kościół. — Małżeństwo króla hiszpańskiego. — Nowa kolej w Indjach).

— Wobec nieuniknionego już rozdziału Kościoła od państwa, po przyjęciu przez senat odnośnej ustawy, przygotowują w Watykanie Encyklikę. Zawierać ona będzie zlecenia Ojca św. i wskaże kierunek, jaki z jego woli przybrać będzie miała niezbędna wtedy organizacja katolików we Francji. Papież zasięgnął ustnie i pisemnie rady francuskiego episkopatu, oraz znacznych katolickich mężów francuskich i teraz zamierza wynik swoich badań i postanowień złożyć w nadzwyczajnym i stanowczym dokumencie. W przewidywaniu tego, biskup z Quimper między innymi zapowiedział na 1 stycznia zebranie Synodu, aby na podstawie wtedy już ogłoszonych papieskich postanowień, natychmiast zarządzić organizację katolików w swojej djecezji. Niewątpliwie inni biskupi pójdą za tym przykładem. Wogóle czuć się daje ożywienie i ruch w katolickiej Francji, a petycje przeciw rozdziałowi, opatrzone setkami tysięcy podpisów, napływają ciągle do senatu. Ale dopiero po uchwaleniu ustawy przez senat, rozwinie się w całej pełni i sile ruch katolicki. Jest też prawdopodobnem, że wtedy Ojciec św. zwoła synod biskupów francuskich. Rząd francuski zwalcza tymczasem z wzrastającą zaciekłością Kościół katolicki w granicach trzeciej rzeczypospolitej, co jednak nie przeszkadza temu, że ma pretensję, by Stolica Apostolska pozostawiła Francji protektorat nad katolikami Wschodu. I nic dziwnego. Obecny rząd francuski wie aż nazbyt dobrze, żo ten protektorat tworzy źródło poważnego wpływu politycznego i dlatego chce go zatrzymać. W Paryżu bawił właśnie patrjarcha Maronitów katolickich w Syrji, ksiądz Hoyek. Rouvier przyjął go na posłuchaniu i oświadczył mu, że rząd rzeczypospolitej jest zdecydowanym utrzymać na Wschodzie tradycyjną politykę francuską. Rouvier nie wahał się nazwać ją — polityką Ludwika Świętego. „Maronici — mówił — mogą zawsze liczyć na opiekę i na pomoc Francji, a zaś Francja natomiast spodziewa się, że może polegać na wierności lojalnej Maronitów, którzy tworzą w Azji Mniejszej centrum wybitne wpływu francuskiego". Ów system dwulicowości nie da się jednak długo utrzymać. Trzeba będzie się pożegnać z protektoratem nad katolikami, którzy odpadają od Francji jeden po drugim. Stało się już, że Salezjanie i Franciszkanie w Bejrucie i Jerozolimie z polecenia Stolicy św. oświadczyli włoskiemu konsulowi, iż odtąd opieka nad włoskimi katolikami w Syrji im powierzoną została. Może sobie rząd francuski twierdzić, że protektorat francuski na Wschodzie zawarowany jest traktatami, ale zastosowanie go przecież w każdym wypadku zależy od woli Stolicy św. Przeciw temu nietylko Francja, ale także inne mocarstwa nic poradzić nie mogą. Artykuł 62 traktatu berlińskiego przyznaje — pomimo zasadniczego uznania praw starszeństwa rządu francuskiego — innym mocarstwom samoistną straż nad interesami ich własnych na Wschodzie poddanych, więc także nad religijnymi. Zatem, skoro rozdział Kościoła od państwa dokonanym zostanie we Francji, nie znajdzie ona już poprostu sposobności użycia swojego protektoratu na Wschodzie, podczas gdy

---

4)

KAZIMIERZ GLINSKI.

Z BEZSENNYCH NOCY.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli wspomnę o mojej boleści,
O jakiejś gwiaździe zagasłej w błękitach:
To tylko smutny wiatr cicho szeleści,
Ale nie piorun, co pęka na szczytach
Gór i dolinom zatracenie wieści
I w kłębach chmur się przewala i w zgrzytach...
To jeno cichy jęk samotnej fali,
Która się gwiazdom w noc miesięczną żali.

Graj, graj swą piosnkę przedmiocie zazdrości,
W dźwięki wierzbiny zasłuchanej dziewce;
Niech rzuca kwiaty — tę wróżbę miłości,
Niech upojenie znajdzie w twojej śpiewce.
Błogosławieni, jak ty, sercem prości,
Przy swoim kiju i szarej polewce —
Niebo jest twoje, gdy rwące się dusze
Muszą przez piekieł przechodzić katusze.

Graj, graj szczęśliwcze! na dźwięcznej fujarce
Wesołą piosnkę swej opasłej trzodzie.
A gdy na własnej siądziesz gospodarce,
Myśląc o doli dziecka i wygodzie —
Gdy ci podrośnie syn i ruszy w harce,
A ty śnić będziesz o jego zawodzie —
Niech żadna troska nie gnębi twej duszy:
W kolebkę dziecka zatknij kij pastuszy!...

Noc 3 listopada 1892 r.

Noc była piękna... Stolica Mazowsza
Szumiała gwarem, jakby w karnawale —
W chłodzie wieczora piękniejsza i zdrowsza,
Westchnęła głębiej w powietrza kryształe;
Zwykła jej szata zdawała się nowsza,
Ubrała łono w długie lamp korale,
I pod gwiazdzistym szafirów namiotem
Zagrzmiała większym ruchem i turkotem.

Wartko po bruku sunęły pojazdy,
Goniąc strwożonych przechodniów z przed siebie,
Którzy, jakkolwiek przywykli do jazdy
Łamiącej karki, dziś byli w potrzebie
Pierzchać co chwila. Złote latarń gwiazdy
W zawody z temi szły, co w cichem niebie
Świecąc, rzucały blaski posępniejsze —
Od miejskich były mniejsze, lecz piękniejsze.

Z za mórz gdzieś siedmiu i z za gór czternastu
Przybyłem właśnie do gwarnej Warszawy.
Wyszedłem nieco przypatrzyć się miastu,
Jako podróżny, lub wprost, człek ciekawy,
Który po świecie od lat kilkunastu
Włóczy się, śledząc życia różne sprawy
I zapisując większej wagi sceny —
Idąc, zaszedłem przed gmach Melpomeny.

Jak w wąski otwór ula pszczelne roje
Spieszą z brzęczeniem, tak gwarna gromada,
W otwarte zewsząd teatru podwoje,
Tłoczy się, ciśnie, znika gdzieś, przepada..
Widząc, że tutaj kroku nie dostoję,
Gdy na pytania nikt nie odpowiada,
Odszedłem na bok, między drzewek cienie,
Na środek placu... Zaległo milczenie.

Powozy stały przed teatrem — próżne,
Za to się więcej pieszych przesuwało.
Od świateł latarń krótkie, to podłużne
Rzucając cienie. W dali miasto grzmiało
Stłumioną wrzawą, a mnie myśli różne
Zaczęły snuć się, bo wciąż się zdawało,
Że tłum z podwójną podążał ochotą —
O małom na głos nie krzyknął: A co to?

Ale, że niegdyś, w lubych dniach młodości,
Gdym — dziecko — huknął po środku ulicy:
Madame mi rzekła, że: krzyk wesołości
Tu nie ma miejsca; że tak ulicznicy
Robią; że w krzyku brak przyzwoitości,
Której nie znają tylko ludzie dzicy... —
Więc — przypomniawszy tę chwilę dzieciństwa,
Usiadłem cicho, nie chcąc robić ś.......!

Wśród karłowatych drzew żółtej akacji
Była ławeczka, gdzie siadłem znużony.
Miasto wesołe — pewnie nie bez racji!
Może na scenie wirtuoz natchniony
Dźwiękami mówi do czułych serc braci,
Oklaski zbiera, no i coś z mamony — —
Może w poważnych konturach dramatu
Wieszcz o zadaniach świata mówi światu.

Wśród burz i wichrów, przy piorunnym błysku,
Przechodzi może król Lear nakształt cienia —
Może Wenedów lud kona w ucisku
I Derwidowej harfy czeka brzmienia —
Może król Ryszard na pobojowisku
W strasznego boga wojny się przemienia
I okrwawione przebiegając błonia:
— Konia!... krzyk rzuca... Królestwo za konia!

Może... Cha—cha—cha!... Bywa i to czasem —
Sztukmistrz łamane pokazuje figle —
Nieznanych dziwów obdarzon zapasem,
Menuet cały przetańczy na igle,
A tłum dziękuje oklasków hałasem — —
Latają stołki, dzwonią same tygle —
Sto niespodzianek naraz masz dla oka,
Że musi z gębę rozdziawić, jak sroka.

Tak, czy tak—nie wiem!... Lecz miasto się bawi—
Rzuca uśmiechy, wieńce i oklaski;
Jednego krzyku w piersi nie zostawi,
Wesołe twarze być muszą — bez maski...
Szczęśliwe!... żadne oko się nie łzawi,
Żadna skroń nie ma żałobnej przepaski —
Wdziękami niewiast w lożach wzrok się karmi,
Porządku w gmachu pilnują żandarmi.

Ba!... gdyby nie ci żandarmi — spokoju
Jużby nie miała prawosławna dusza;
Nerwy oddawna byłyby w rozstroju.
Sunduk na plecach, a w kieszeni — susza.
Niech coś się wzburzy, wnet kozak z postoju
Skoczy... Na Pawiak, albo do Ratusza
Iść musi jabłek zakazanych Filon — —
Przy tej okazji może i Pawilon

Dziesiąty poznać... I cisza jak... Trudno
Do onej ciszy znaleść porównania.
A właśnie cisza ta ma moc przecudną,
Jako firanka szczelnie nas osłania
Przed Europą, na której obłudną
Duszę słyszymy nieraz narzekania,
Niejeden nawet zatarga się w gniewie — —
Spokojnie!... Cicho!... więc — ona nic nie wie!

U nas nie widać onego zamętu,
Jaki to bywa w Wiedniu albo w Peszcie.
Za czuby biorą tu — bez parlamentu;
Poselski mandat kończy się— w areszcie— —
Niema pulpitów, targań się, odmętu...
O, ludy! do nas po naukę spieszcie!...
Nie dość, jak Francuz: *Vive!* krzyczeć pod nieba,
Chwalić smakołyk — spróbować go trzeba.

Spokojnie — cicho!... Nikt z żywych nie powie
O jakiejś kłótni dwóch bratnich narodów —
Gazety milczą — daj im Boże zdrowie!
Do skarg najmniejszych nie widać powodów —
A jeśli czasem zbiorą się posłowie
I do *prestolnych* udadzą się grodów,
To po to jeno, by wymową sztuczną
Stwierdzić przed carem: *wsio błagopołuczno!*

Order się daje, albo szambelański
Klucz — za ten pokłon i owo wyznanie.
I świeci wstęgą praprawnuk hetmański,
Oderwać od niej oczu nie jest w stanie — —
I cóż dziwnego, że ten sługa pański,
Gdy tłum niesforny walczy na skonanie:
On — jedzie — skoro nadarzy się pora,
Na bal do generał-gubernatora.

Ale to dziwne, że kolumny gmachu,
Co niski pokłon Szujskich tu widziały,
Nie zawirują ze zgrozy i strachu — —
Ale to dziwne, że dwa Orły Białe,
U drzwi stojące, jak straż na odwachu,
Mają tak hardy wzrok i skrzydła śmiałe — —
Ale to dziwne, że echa umarły.
Głos się nie ozwie żaden: Precz stąd, karły!...

(Ciąg dalszy nastąpi.).

dotąd Watykan biskupów i zakony wciąż tam oddawał pod jej opiekę. Odtąd Francja będzie mogła tak samo, jak każde inne mocarstwo, rozciągać opiekę tylko nad własnymi poddanymi.

= Dzienniki madryckie donoszą, że król hiszpański Alfons XIII poślubi za parę miesięcy, podobno w maju roku przyszłego, księżniczkę angielską Wiktorję, Patrycję, Helenę, Elżbietę z domu Connaught. Narzeczona młodego władcy hiszpańskiego jest bratanicą króla Edwarda, a przez matkę, księżniczkę pruską Ludwikę Małgorzatę, jest w pokrewieństwie z domem Hohenzollernów. Urodzona w r. 1886, jest starsza o dwa miesiące od swego narzeczonego, który — jak wiadomo — liczy obecnie niespełna lat dwadzieścia. Starsza siostra księżniczki, Małgorzata, wyszła kilka miesięcy temu za mąż za wnuka króla Oskara szwedzkiego, Gustawa Adolfa, księcia Skanji, syna szwedzkiego następcy tronu. Zaślubiając księżniczkę Wiktorję Conaught, wejdzie więc król Alfons w związki pokrewieństwa z trzema domami panującymi: angielskim, niemieckim i szwedzkim. Kwestja tylko, czy doniesienie pism madryckich polega na prawdzie?

= Niemałe polityczne i strategiczne znaczenie posiada uchwalona świeżo przez rząd angielski dalsza budowa głównej linji indyjskiej koleji żelaznej od Peszewuru aż do granicy Afganistanu. Pomiary, dokonane pod kierunkiem generała Macdonalda, doprowadziły do wyznaczenia nowej linji kolejowej w dolinie rzeki Kabul. Budowa tej linji połączona będzie z daleko mniejszemi trudnościami, niż projektowana pierwotnie linja przez wąwóz Keiber. Długość projektowanej linji wynosi około sześćdziesięciu mil. Kończy się ona, ponieważ nie udało się dotychczas uzyskać od emira Afganistanu pozwolenia na dalszą budowę angielskiej linji kolejowej i telegraficznej, w kraju afgańskim, przy granicy afgańskiej. W każdym razie oddział wojska, przewieziony do przyszłej stacji krańcowej koleji, uniknie wielkich trudności drogi Peszewur-Kabul, co w razie wojennych zawikłań w tych okolicach, zapewni Anglikom niemałą korzyść strategiczną.

Sprawy krajowe.

(Zmiana ustaw budowlanych.)

Między przedłożeniami Wydziału krajowego, które wejdą na porządek obrad w bieżącej sesji Sejmu, znajduje się także nader ważne sprawozdanie z projektami ustaw, zmieniających dotyczasowe ustawy budowlane w większych i mniejszych miastach w celu uzyskania większego bezpieczeństwa od ognia, oraz wnioski, zmierzające do ułatwienia osobom prywatnym, zwłaszcza uboższym, nabywania materjału ogniotrwałego po najniższej cenie dla pokrycia dachów. Przedkładając te nowe projekty ustaw budowlanych, Wydział krajowy zastosował się do otrzymanego od Sejmu polecenia.

Sprawozdanie Wydziału krajowego zawiera smutne daty statystyczne, odnoszące sie do pożarów w naszym kraju. Z dat tych okazuje się, że w czasie od 1888 do 1902 roku, a zatem w ciągu lat 15, było w kraju naszym ogółem nawiedzionych pożarem 22.435 miejscowości, a 30.538 wypadków pożaru. Wysokość szkody wynosiła w budynkach i ruchomościach ogółem sumę 139,125.206 koron, czyli przeciętnie 9,275.014 kor. rocznie; w porównaniu z okresem 1870 do 1889 przeciętna roczna wysokość szkód wzrosła o sumę 2,548 862 koron.

Wydział krajowy na podstawie szczególnych dat, zebranych od Towarzystw ubezpieczeń, przyszedł do przekonania, że głównym powodem takich rozmiarów klęsk pożarnych jest pokrywanie dachów materjałem nieogniotrwałym. Dlatego wydział krajowy wprowadza w nowych projektach ustaw zakaz pokrywania nowych budynków materjałem nieogniotrwałym, w większych zaś miastach zakaz nieogniotrwałego pokrywania już istniejących budynków, choćby nawet położonych poza rejonem, ustanowionym dla ogniotrwałych i ogniotrwale krytych budynków. Natomiast proponuje Wydział krajowy, ażeby w gminach wiejskich i małomiejskich, objętych ustawą z dnia 13 października 1899, można było zezwalać na nieogniotrwałe pokrycie w razie odbudowania na tem samem miejscu i w tych samych rozmiarach budynku starego lub spalonego, jeśli ubóstwo budującego się zostanie stwierdzone przez wydział powiatowy.

Dalszą zasadniczą zmianę wprowadza Wydział krajowy przez to, iż decyzja co do rejonów dla ogniotrwałych budynków i co do planu regulacyjnego należeć ma w przyszłości do Wzdziału krajowego, a to na podstawie wniosków wydziałów powiatowych, opartych na opinji rady gminnej. Wydział krajowy wprowadza dalej ściśle określony termin, w którym nastąpić ma wymiana dachów gontowych na ogniotrwałe. W gminach, objętych ustawą z r. 1889, ma to nastąpić w ciągu 10 lat, zaś w gminach. podlegających ustawie z r. 1882 — w ciągu 5 lat.

Ważne są także postanowienia, proponowane przez Wydział krajowy, odnoszące się do budynków na obszarze zdrojowisk lub stacyj klimatycznych. W miejscowościach tych ma Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem oznaczyć przestrzenie, które zabudowane być nie mogą. Chodzi tutaj o to, żeby w interesie uzdrowiska pewne przestrzenie na obszarze stacji klimatycznej pozostały wolne od wszelkich zabudowań. Następnie wprowadza nowa ustawa ważne postanowienie wstrzymania robót budowlanych w zdrojowiskach w miesiącach głównego sezonu, to jest w lipcu i sierpniu; ustanowienie odległości budynku od dróg publicznych na 6 metrów od zewnętrznej krawędzi chodnika; prawo przymusowego usunięcia za wynagrodzeniem istniejących piekarni, kuźni, ślusarni i t. p. zakładów przemysłowych ze względu na zdrowie i spokój mieszkańców i t. p.

Wprowadzając tak daleko idącą, niezaprzeczenie uciążliwą dla ludności zmianę, jaką jest obowiązek ogniotrwałego krycia wszystkich nowych budynków, proponuje Wydział krajowy zarazem przyjść z pomocą niezamożnej ludności wiejskiej i małomiejskiej przez udzielanie jej za pośrednictwem wydziałów powiatowych bezprocentowych, w odpowiednim terminie zwrotnych, a przez gminę poręczonych pożyczek na ogniotrwałe krycie budynków. Wydział krajowy proponuje utworzenie w tym celu samoistnego funduszu pożyczkowego, udotowanego kwotą 1,000.000 koron, z którego udzielane być mają bezprocentowe pożyczki ubogiej ludności włościańskiej i małomiejskiej, zwrotne w 10 latach. Fundusz ten ma służyć także na zakładanie składów dachówek glinianych lub cementowych pod warunkiem, że wydziały powiatowe zaopatrywać będą z tych składów ludność włościańską i małomiejską w dachówkę za zwrotem ceny fabrycznej z doliczeniem jedynie kosztów dostawy do składu powiatowego.

Równocześnie wykonując polecenie Sejmu z roku 1904 przedkłada Wydział krajowy projekt ustawy, mocą której gmina Zakopane poddana zostanie postanowieniom ustawy o policji ogniowej z roku 1891.

Mały fejleton.

Jesień.

Jesieni! witam cię! Jak odpoczynek dla człowieka spracowanego, jak sen dla chorego. trawionego gorączką, jak śmierć dla starca, znużonego życiem, z wiarą w zmartwychwstanie, tak cię też wita przyroda, zmęczona całoroczną pracą. Jesieni, miłuję cię, jako sen cichy i złoty, co dajesz odpoczynek starganemu życiu, aby go zbudzić w dni jasne, słoneczne, wiosenne, do marzeń szczęścia i rozkoszy! Otrząsasz zeschłe liście z drzew, zdejmujesz z nich starą, potarganą suknię, aby, gdy się zbudzą, odziać je po królewsku w piękne, barwne, kwieciste szaty, a przez ten czas, jak troskliwa matka, otulisz gałązki białym puchem szronu, by nie świeciły nagością i by w śnie tym nie zamarły!..

O troskliwa jesieni! układając przyrodę do snu, zaopatrujesz człowieka w płody tej ziemi, które podczas swych trudów wydała, rolnik gromadzi ziarno pod strzechę, skrzętna gosposia zaopatruje spiżarnie i piwnicę w jarzyny i owoce, aby miała czem przekarmić swoją czeladkę, ptaszki tulą się bliżej mieszkań ludzkich, wiedząc, że litościwa dłoń chętnie rzuci ziarenko zziębłej ptaszynie. Są drzewa i krzewy, które nie czują jeszcze potrzeby odpoczynku i pomimo że wszystkie do snu się układają, puszczają świeże zielone pędy, a nawet okrywają się kwieciem, ale matka Jesień troskliwą dłonią tłumi te niewczesne wybryki, jakby mówiła: „nie teraz, odpocznij, a gdy nabierzesz sił, piękniejszym i trwalszym okryjesz się kwieciem“ i kwiatek kornie chyli główkę jak posłuszne dziecię i ze smutkiem opada.

Zdźbła jasno-zielonej anemicznej trawki wychodzą ostrożnie z ziemi, próbując sił swoich, stokrótki ciekawie wychylają białe główki i żółtym oczkiem spoglądają na ostatnie promyki bladego słoneczka, i jak rozbawione dzieci, które się nie dadzą matce do snu ułożyć, tak one chwiejąc główkami, tulą się do siebie, krnąbrnie podnoszą zaspane oczka do góry, aż wysiłkiem znużone, zasypiają snem długim... pokrzepiającym... na życie przyszłe... życie wiosenne..., tylko astry, gieorginie i strzępiate złocienie trzymają się hardo, krzepko, to kwiaty jesieni, zachwycają barwą, ale nie wonią. Woń to poezja, marzenie, to przynależy wiośnie, młodości, kształty i barwy, to rozum, jesień!

A po nad tem wszystkiem, wątłem, strudzonem i śpiącem... wznoszą się wiecznie zielone, żywe! niestrudzone nasze sosny i świerki i nad wątłą naturą pogrążoną w śnie letargicznym, jak olbrzymy rozpościerają ramiona, czuwając bez ustanku... a gdy śnieg grubą warstwą zaciąży na tych ramionach... wtedy wstrząśnięte wiatrem gałęzie oswobodzają się z zbytniego ciężaru... i znowu błyszczą zielenią świeżą, skropioną brylantami śniegu i czekają cierpliwie zbudzenia się całej natury. A człowiek, patrząc na te cuda, chyli kornie głowę przed potęgą Wszechmocnego!

Anna Gostyńska.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki“ w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 11 października.

Teatr miejski: „Cyganerja“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie Sejmu krajowego. Początek o godzinie 11 przedpołudniem.

W auli Muzeum przemysłowego: Wystawa obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie“. Od godziny 9 rano do 5 popołudniu.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa zbiorowa rzeźb Góralczyka, obrazów Marcelego Harasimowicza „Pieniny“ i Henryka Uziębły „Paryż i jego okolice. Od godziny 9 rano do 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (11): Placydy m. — Dobromiła. — (28): Charytona. Wschód słońca o godzinie 6 minut 19, zachód o godzinie 5 minut 12.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +4° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: W Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pogoda zmienna, miejscami opady, wietrzno, bardzo chłodno.

Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń dziś w nocy przerwała się między Lwowem a Krakowem, dlatego też nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Budżet m. Lwowa. Na ostatniej sesji budżetowej załatwił magistrat preliminarz gazowni miejskiej. Przychody ustalono w kwocie 1,033 540 koron, czyli o 47.330 koron więcej, niż na rok 1905, z powodu stale zwiększającej się konsumcji gazu; w roku przyszłym dzięki powiększeniu zakładu fabrycznego, które jest w toku, otrzymywać będą gaz do oświetlenia prywatnego liczni właściciele domów w ulicy Żółkiewskiej; również sieć dla oświetlenia publicznego będzie rozszerzona głównie w kierunku Kastelówki i Bajek. Rozchody preliminowano w kwocie 898.406 koron, czyli, że spodziewana czysta nadwyżka, przy uwzględnieniu zwiększonego oprocentowania na zwiększony kapitał zakładowy i amortyzację, wynosić ma 135.134 koron.

Budżet wodociągów w przychodach i rozchodach przyjęto w kwocie 922.009 koron, czyli o 50.500 koron wyżej niż na rok 1905, a to wskutek dalszego rozwoju sieci wodociągowej. Z powyższej sumy rozchodów przypada 353.970 koron na oprocentowanie i amortyzację włożonego kapitału w kwocie 7,020.000 koron, reszta na wydatki administracyjne, konserwację i rozszerzenie sieci.

Budżet dóbr miejskich wynosi w przychodach 132 245 koron, Rozchody 73 472 koron. Nadwyżka czysta budżetu dóbr wynosi 58.773 koron, czyli o 4824 więcej, niż w r. 1905.

Z kolei przystąpiono do obrad nad poszczególnymi rubrykami przychodow funduszu gminy.

Poczta w gmachu sejmowym. Urząd pocztowy Lwów 12, podczas sesyj sejmowych został otwarty z dniem 10 października. Urząd ten połączony będzie zapomocą dziennie pięciorazowych chodów z urzędem pocztowym Lwów 1.

O powszechne prawo wyborcze. Partja socjalno-demokratyczna odbyła wczoraj wieczorem w sali Danka przy ulicy Szajnochy l. 5, zgromadzenie w sprawie powszechnego, tajnego i równego prawa głosowania. Po dokonaniu wyboru prezydjum zgromadzenia przemówił pierwszy p. Hudec na temat reformy wyborczej do Rady państwa i Sejmu. Następny mowca p. Hankiewicz, omawiał po rusku wniosek, przedłożony Sejmowi przez pp. Stapińskiego i Oleśnickiego, w sprawie reformy ordynacji wyborczej do sejmu, a w końcu zabrał głos dr. Diamand, który zapowiedział, iż galicyjskie stronnictwo socjalno-demokratyczne urządzi w niedalekiej przyszłości demonstrację, podobną do tej, której widownią była w dniu wczorajszym Praga. Wezwawszy obecnych do jak najenergiczniejszej agitacji na rzecz zamierzonej demonstracji, zakończył on przemówienie swe pogróżką: „W Galicji nie będzie póty spokoju, póki nie zdobędziemy powszechnego, tajnego, równego prawa głosowania“. Na tem zakończyło się zgromadzenie o godzinie 10 w nocy.

Kolej Lwów-Podhajce. Onegdaj rano odbyła się w obrębie terytorjum m. Lwowa komisja reambulacyjna i stacyjna dla przyszłej kolei ze Lwowa na Winniki do Podhajec. Ze strony gminy lwowskiej uczestniczyli w niej pp. dr. Lisiewicz i Riedl, oraz radca magistratu Ostrowski, jako reprezentant władzy administracyjnej. Reprezentanci Lwowa zgodzili się na projekt kierownictwa kolei co do usytuowania dworca pod rogatką Łyczakowską i na projekt toru dojazdowego do stacji.

W myśl żądań gminy m. Lwowa, komisja stacyjna zgodziła się na urządzenie na stacji obszernego placu składowego dla wyładowania i załadowywania węgla, drzewa i innych artykułów.

Przy komisji reambulacyjnej, reprezentanci Lwowa zgodzili się na wywłaszczenie potrzebnych gruntów, należących do gminy, w obszarze przeszło 3200 sążni kwadr. i prosili o rychłe rozpoczęcie budowy.

Kierownictwo budowy, które z uznania godną gotowością i życzliwością, traktuje życzenia i żądania Lwowa, poczyniło już wszelkie potrzebne przygotowania, tak, że budowa mogłaby zaraz się rozpocząć; na przeszkodzie stoją jedynie nieliczne protesty, które muszą być przez ministerstwo kolejowe rozpatrzone, co wpływa na opóźnienie rozpoczęcia budowy.

Pogrzeb rabina Schmelkesa odbył się wczoraj przy licznym udziale tłumów żydowskich. Przybyły deputacje z wielu miast galicyjskich i kilkunastu rabinów. Po odprawieniu modłów żydzi wzięli trumnę, prostą skrzynię zbitą z białych desek, nakrytą czarnem suknem na swe ramiona i mimo ulewnego deszczu i licznych okrążeń, zanieśli ją na cmentarz. Pogrzeb ruszył ulicami Rzeźnicką, św Stanisława, Karola Ludwika, pl. Gołuchowskich, Bożniczą, gdzie zatrzymał się przed bożnicą. Tam mowę pogrzebową wygłosił zięć zmarłego Lewin, rabin z Sambora. Następnie pogrzeb ruszył placem Gołuchowskich i ul. Kaźmierzowską, gdzie znów zatrzymał się przed bożnicą, przed którą wygłosił mowę wnuk zmarłego, także rabin. Stamtąd ruszył pogrzeb już wprost na cmentarz żydowski. Tam po odprawieniu modłów przemawiali dr. Byk, imieniem lwowskiej gminy żydowskiej, rabin z Gołogór, rabin ze Szczerca, rabin Braude ze Lwowa, rabin Rohatyn ze Złoczowa i t. d. Pogrzeb zakończył się późnym wieczorem.

W ulicy Rzeźnickiej przychodziło między zebranymi tam licznie „chasydami“ wprost do bójek, gdyż każdy z nich chciał być jak najbliżej trumny.

Tanie mięso. Wczoraj dowieziono do Lwowa 2.360 kg. mięsa prowincjonalnego i sprzedawano je na 12 straganach na pl. Strzeleckim, a na trzech na ul. Ścieżkowej.

Zaginiony chłopak. 10-letni Marjan Sumbowicz wyszedł przed 4 dniami z domu swej matki, zamieszkałej przy ul. Brajerowskiej l. 16, i dotychczas nie powrócił.

Znaczna zguba. Mojżesz Himmel, furman z Kulikowa, zgubił wczoraj w drodze z Kulikowa do Lwowa, lub też w samym Lwowie woreczek jutowy, zawierający 1.100 koron gotówką.

Co z niego wyrośnie? Kapral policj Jaciów przyaresztował wczoraj około godziny 4 popołudniu 12-letniego Leona Zarzyckiego, w chwili, kiedy tenże w towarzystwie dwu innych jeszcze chłopaków w tym samym mniej więcej wieku, usiłował otworzyć okno wystawowe w sklepie zegarmistrzowskim Jana Seltenreicha, przy placy Marjackim. Policjant zeznał, że śledził go przez czas dłuższy w Rynku i na ulicy Teatralnej i widział, jak tenże wraz z swoimi towarzyszami kręcił się koło wystaw sklepowych i badał ich zamknięcia, dopiero jednak przy wystawie Seltenreicha, zdołał pochwycić go na gorącym uczynku. Dwaj towarzysze Zarzyckiego uciekli.

Kradzieże. Garderobę wartości 300 kor. skradziono z mieszkania przy ul. Sykstuskiej l. 43 b. p. Gustawowi Bobrownickiemu.

Łazarzowi Horowitzowi, rozbili złodzieje kufer, znajdujący się na strychu domu pod l. 2 przy ul. Jagiellońskiej i skradli zeń garderobę wartości 80 kor.

Ze strychu domu pod l. 28 przy ul. Kazimierzowskiej, skradli złodzieje po rozbiciu kufra i kosza na szkodę Izydora Immerdauera, dwie pierzyny, półtora worka piór gęsich i garderobę, ogólnej wartości 700 kor.

Małoletni podróżnicy. Czytanie fantastycznych podróży, pełnych najrozmaitszych przygód, budzi częstokroć w młodzieży płci męskiej ochotę do wypróbowania na sie losu podróżników. — Policja krakowska przytrzymała onegdaj trzech chłopców: Zdzisława Kostrzewskiego, prywatystę IV klasy gimnazjum, Emila Salzmana, ucznia IV klasy szkoły realnej i Norberta Mizkę, ucznia III klasy w chwili przejazdu do Tryjestu, gdzie malcy mieli zamiar zaciągnąć się do marynarki. Chłopcy odesłani zostaną z powrotem do Lwowa i oddani pod opiekę rodziców.

50-letni jubileusz kapłański obchodził w niedzielę ks. Marcin Biały, proboszcz w Brzozowie.

Z kraju.

Grzymałów. (*Nowy kościół na kresach*). Wieś Ostapie należąca do p. Wacława Zaleskiego, położona między Grzymałowem a Skałatem, a zamieszkała w połowie przez Polaków. Niedawno dopiero, bo zaledwie 3 lata na placu darowanym przez p. W. Zaleskiego i za jego staraniem wybudowano kościół w tej miejscowości. Jakież zbawienne skutki pod względem religijnym i narodowym wywiera kościół na lud polski, tu na kresach kraju zamieszkały, przekonać się można było dnia 28 września br. podczas odpustu w Ostapiu. Mimo dnia roboczego, przybyły liczne zastępy ludu tak miejscowego, jak i zamiejscowego, tak, że obszerny kościół nie mógł wszystkich pomieścić. Wiele osób przystąpiło do spowiedzi i Komunji św., a podczas sumy do mszy św. służyli synkowie pp. Zaleskich. Już to trzeba przyznać i podnieść, że państwo Zalescy, mimo, że nie mieszkają w Ostapiu, opiekują się bardzo tutejszym ludem, ufundowali ochronkę, w której biedna dziatwa ma przytułek i pobiera wychowanie religijno-narodowe. Darowali również plac obok kościoła na plebanię wkrótce zbudować się mającą.

Mimo, że lud polski w Ostapiu się rozwija, albowiem i wójta wybrano Polaka, zgoda między Polakami i Rusinami panuje. W gminie znajdują się dwa sklepy katolickie, pod wspólnym zarządem, z których dochód obraca się w połowie na kościół w połowie na cerkiew. Lud ruski przychodzi do poznania, że Polacy pracują dla dobra obu bratnich narodów.

* **Kalendarz „Śmigusa“ na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Cyganerja“, opera w 4 aktach G. Puccini'ego. Występ panny Margot Kaftalówney, pp.: Henryka Drzewieckiego, Wiktora Grąbczewskiego i Juljana Jeromina.

Jutro we czwartek, „Macierzyństwo“, dramat w 4 aktach Roberta Bracco, tłómaczył Jerzy Żuławski.

W piątek, po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda. Występ pani Zoe Nesleda Mingardi, pp.: Henryka Drzewieckiego, Wiktora Grąbczewskiego i Juljana Jeromina.

W sobotę, po raz pierwszy (nowość) „Bagienko“, komedja w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego, z udziałem pp.: Czaplińskiej Feldmana, Hierowskiego, Nowackiego, Węgrzyna, Fritschego, Klimontowicza i innych.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach, a 7 odsłonach, napisał W. A. Lasota. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Chopin“, opera w 4 aktach, napisana przez Jakóba Orefice, na tle melodyj Fryderyka Chopina; słowa Augusta Orvieto. Występ panny Margot Kaftalównej, pani Marji Mokrzyckiej-Pilarz, pp.: Henryka Drzewieckiego i Wiktora Grąbczewskiego. — Dyrektor orkiestry p. Wiktor Podesti.

Włodzimierz Nałęcz, znany szerszemu ogółowi naszemu ze swoich prac na ówczesnej wystawie krajowej, oraz w czerwcu urządzonej u nas zbiorowej wystawy — ofiarował gminie miasta Lwowa swój wielki obraz muzealnych rozmiarów pt. „Mogiły haremu“. Treść obrazu, jak wiadomo, osnuta na temat Sonetów krymskich Adama Mickiewicza. Autor, osiedlając się we Lwowie, pragnie przyczynić się do jak najrychlejszego rozwoju miejskiej galerji sztuki. — Latem bawił p. Nałęcz na studjach w uroczem Jaremczu i Pieninach. Bogato zebrane stamtąd materjały, posłużyły mu do opracowania najnowszych obrazów, z którymi wystąpi na zapowiedzianej wystawie jesiennej.

Opera polska w Medjolanie. Medjolan. (Tel, wł.). Wczoraj rozpoczął się w tutejszym teatrze Lirico sezon operowy polski pod dyrekcją p. Ludwika Hellera. Na pierwszy ogień poszła „Sprzedana narzeczona“ Smetany. Sukces był olbrzymi zarówno pod względem artystycznym, jak i materjalnym. Główną partję kobiecą śpiewała pani Irena Bohuss Hellerowa, odnosząc w niej tryumf zupełny. Na 24 bm. zapowiedziana „Halka“ Moniuszki. Prasa medjolańska wyraża się o imprezie p. Hellera z nadzwyczajnemi pochwałami Wśród publiczności zajęcie się sezonem operowym polskim wprost niebywałe.

Z opery.

Teoretyczny spór w kwestji, czy operę Orefícego należy uważać za dzieło sztuki, rozstrzygnęła publiczność lwowska w praktyce na korzyść kompozytora, a raczej kompilatora. Nie tyle to jego zasługa ile nieśmiertelnych, zawsze świeżych motywów chopinowskich, które w nowej szacie nęcą miłośników i zdołały pięć razy zapełnić widownię teatru miejskiego.

Od czasu premiery obsada partji uległa znacznej zmianie. Partje kobiece zostały w tych samych rękach, natomiast męskie zmieniły się wszystkie. Chopina śpiewa obecnie p. Drzewiecki, Elia p. Okoński, mnicha p. Paszkowski.

P. Drzewiecki odtwarza postać Chopina z trochę może zbytnim patosem w mimice, szczególnie w II i III akcie doskonały jest natomiast w interpretacji jego akt IV. Chłodną grozę śmierci, cały realizm ostatnich chwil człowieka, który ostatkiem sił chciałby napowrót zdobyć uchodzące życie, odtwarza artysta z wielkim wyrazem prawdy. Miękki, liryczny timbre głosu p. Drzewieckiego nadaje się ogromnie do partji Chopina. Nie chcę powiedzieć, że lepiej, ale przynajmniej równie dobrze, jak p. Leliwy.

Elio p. Grąbczewskiego robił wrażenie starszego przyjaciela, opiekuna i mentora młodego Chopina. P. Okoński, młodą charakteryzacją żywymi ruchami np. w scenie II aktu z dziećmi, miał zamiar prawdopodobnie postaci tej ująć powagi starszeństwa, zrobić Elią młodym wesołym towarzyszem zabaw dziecinnych, ale w takim razie zbyt wiele powagi wlał w swoją kreację np. w I akcie.

P. Paszkowski jako mnich robi wprawdzie wrażenie raczej przeora zasobnego klasztoru np. Benedyktynów, niż ciężko pracującego braciszka z Valdemory, ale pod względem muzykalnym wykonuje tę partję bez zarzutu.

Obie przedstawicielki ról kobiecych zebrały wczoraj lwią część oklasków.

Panna Kaftalówna, głosowo doskonale usposobiona, śpiewała trudną partję Flory bardzo pięknie. Podnieść muszę, że traktowanie *sotto voce* śpiewu podczas improwizacji Szopena, granej za kulisami przez pannę Ostrzyńską, wpłynęło bardzo dodatnio na podniesienie tej sceny. Pełny śpiew przygłuszał ton fortepianu, przytłumiony i bez tego kulisami i słuchacz tracił wątek logiczny, bo cały śpiew Flory ma być wywołany grą Szopena, a tej gry nie było słychać.

P. Mokrzycka-Pilarz z każdym występem zdobywa sobie coraz więcej sympatji wśród publiczności. Głos jej, nie krępowany już tremą brzmi coraz swobodniej i jaśniej. Niewielka partja Stelli pozwala debiutantce obyć się ze sceną, nie wymagając w zamian nic, ponad zastosowanie się do bardzo rutynowanego partnera, śpiewającego Chopina. Zdaje się, że p. Mokrzycka Pilarz będzie bardzo dobrym nabytkiem dla naszej sceny.

Chóry i orkiestra pod energiczną batutą p. Podestiego tworzyły doskonały zespół. Szkoda tylko, że reżyserja dotychczas nie usunęła wytykanych kilkakrotnie przez poważną krytykę „polskich łyżwiarzy“, którzy przez całą noc „holendrują“ z latarniami w ręku. Konia z rzędem dam temu, kto mi pokaże chłopa na wsi, „holendrującego“ z latarnią w noc wigilijną.

S. Głowacki.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Komisja bankowa na odbytem wczoraj posiedzeniu rozdzieliła przydzielone jej sprawy w następujący sposób: sprawozdanie Wydziału kraj. o Banku kraj. objął p. Hupka; o akcji w sprawie budowli publicznych p. Merunowicz, o wykonywaniu patronatu nad spółkami oszczędności i pożyczek (Raiffeisenki) p. Skałkowski, o galic. Kasie oszczędności p. Loewenstein.

Komisja solna przydzieliła sprawozdanie Wydziału kraj. o kraj. zarządzie sprzedaży soli p. Merunowiczowi do referatu.

Zwołano na dziś komisję wodną zaraz po skończeniu posiedzenia sejmowego, na jutro komisję dla reform agrarnych.

Do klubu demokratycznego wstąpił rektor politechniki p. Widt. Najbliższe posiedzenie klubu odbędzie się dziś o g. 5 po południu.

Wniosek 73 ech. Znany wniosek p. Stanisława Tarnowskiego w sprawie wysłania deputacji sejmowej do cesarza, celem złożenia mu podziękowania z powodu przyjęcia Zamku królewskiego na Wawelu na rezydencję cesarską, przeznaczenia części zamku na muzeum narodowe, oraz hojnej ofiary na restaurację Zamku, podpisało prócz wnioskodawcy 72 posłów, a mianowicie pp.: Rayski, Rutowski, Bednarski, Maiss, Witosławski, Jahl, Małachowski, Bojko, Stapiński, Agopsowicz, Głąbiński, Tomaszewski, Wiktor Czaykowski, Huza, Maryewski, Schätzel, Miecz. Urbański, Abrahamowicz, Piniński, Bobrzyński, Stadnicki, Bilczewski, Władysław Czaykowski, Brykczyński, Onyszkiewicz, Laskowski, Wereszczyński, Pilat, Szajer, Michalski, Szponder, Starzyński, Potoczek, Zaleski, Jędrzejowicz, Męciński, Götz, Kazimierz Badeni, Gorayski, Kozłowski, Jan Urbański, Zagórski, Sękowski, L. Cieński, Buynowski, Trzecieski, Bal, Brunicki, Jan Szeptycki, Borkowski, Vivien, Cielecki, Krzysztofowicz, Tyszkiewicz, Moysa, Sala, Pawlikowski, Schnell, Torosiewicz, Roman Potocki, Wodzicki, St. Jędrzejowicz, Leo, Górski, Kraiński, Dąmbski, Jaworski, Hupka, Z. Tarnowski, Mars, Struszkiewicz, Niezabitowski.

Wniosek naglący. Na wczorajszem posiedzeniu poseł dr. Bednarski uczynił wniosek naglący o udzielenie gminie Harklowa w pow. nowo tarskim, dotkniętej ubiegłego lata klęską pożaru, zapomogi w kwocie 6.000 koron. Wniosek ten odesłano do komisji budżetowej.

O wydanie posłów. Wczoraj donieśliśmy już, że Sejm odesłał do komisji prawniczej pisma sądów, domagające się wydania niektórych posłów. W sprawie pisma sądu powiatowego w Krakowie, domagającego się wydania posła Maissa, zebrał głos ten poseł i przemówił w te słowa:

Wysoki Sejmie! Sąd powiatowy dla spraw karnych w Krakowie w sprawie radcy sądu powiatowego w Bochni, Barona, przeciw mnie o obrazę czci, wzywa o wydanie mnie, celem ścigania karno sądowego. Sprawa dla mnie osobiście bardzo przykra, albowiem przez całe moje życie starałem się tak postępować, abym nikomu w drogę nie wchodził. Niestety obecny także wypadek jest jednym więcej dowodem, że na złość ludzką nie ma lekarstwa. Ponieważ wedle regulaminu tej wysokiej Izby nie jest dozwolonem zabieranie głosu przy pierwszem czytaniu w *meritum* sprawy, dlatego zastrzegam sobie głos, o ile dotyczy *meritum* do przedłożenia tej sprawy przez komisję prawniczą. Natomiast pod względem formalnym zwracam się z uprzejmą prośbą do szanownej komisji prawniczej, aby sprawę tę jak najspieszniej załatwić zechciała i aby zechciała przedłożyć wniosek na wydanie mnie dlatego, bym przez ścisłe przeprowadzenie dowodu prawdy, miał możność napiętnowania radcy Barona za jego niewłaściwe i nielegalne postępowanie, ubliżające tak powadze stanu sędziowskiego, jakoteż stanu adwokackiego.

Bursa polska w Cieszynie.

Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego oddawna nosiła się z zamiarem urządzenia bursy polskiej w Cieszynie dla uczniów gimnazjum i seminarjum polskiego, ile że w Cieszynie brak jest stancji, któreby odpowiadały wymaganiom hygjeny, a zarazem dawały wychowankom odpowiednią opiekę pedagogiczną. Ażeby módz wybudować odpowiedni gmach na rządzenie bursy, Macierz szkolna urządziła loterję fantową ze 100,000 losów (po 2 kor.), której dochód chciano obrócić na budowę i urządzenie bursy. Niestety, sprzedaż losów loterji wspomnianej, której ciągnienie odbędzie się dnia 29 grudnia br., idzie bardzo powoli, tak, że fundusz, zgromadzony na budowę bursy i ulokowany na osobnej książeczce cieszyńskiego Towarz. oszczędności i zaliczek, jest bardzo nieznaczny. Tymczasem uboga młodzież szkół polskich w Cieszynie potrzebowała koniecznie odpowiedniej bursy polskiej. To też Macierz, nie wyrzekając się budowy osobnego gmachu dla bursy z dochodów loterji fantowej, otworzyła z początkiem roku szkolnego 1905/6 (we wrześniu rb.) bursę polską w lokalu najętym w domu narożnym przy ul. Dworkowej i Elżbiety w Cieszynie.

Bursa polska w Cieszynie liczy na razie tylko 44 wychowanków, większej bowiem ich liczby w ośmiu salach na ten cel wynajętych, nie można było pomieścić. Każdy uczeń płaci w bursie za całe utrzymanie 24 koron miesięcznie, łatwo więc zrozumieć, że kwota ta nie pokrywa rzeczywistych wydatków, które muszą być pokryte z innych funduszów Macierzy, Że zaś Macierz fundusze swoje czerpie z wkładek członków (2 k. rocznie), oraz z obywatelskich ofiar ludzi, rozumiejących potrzebę podnoszenia oświaty narodowej na kresach, przeto Macierz spodziewa się, że po powstaniu bursy polskiej w Cieszynie, będzie rosła liczba datków na jej utrzymanie, oraz będzie wzrastała liczba członków Towarzystwa.

Urządzenie bursy jest skromne, ale uwzględniające potrzeby uczącej się młodzieży. Kierownikiem bursy jest profesor gimnazjum polskiego w Cieszznie p. dr. Ernest Farnik.

Dla wychowanków bursy urządza się obecnie bibljotekę podręczników szkolnych, dzieł encyklopedycznych, przystępnych dla uczniów szkół średnich i książek do czytania. Nowa ta bibljoteka powstaje z darów, które zbiera zarówno Zarząd Macierzy szkolnej, jak i p. kierownik bursy. Zawiązek tej bibljoteczki stanowią książki z daru jednego z przyjaciół Macierzy, p. Zygmunta Drągowskiego ze Lwowa, który przed kilku miesiącami ofiarował Macierzy sporą paczkę książek, bardzo odpowiednich, jako lektura dla młodzieży szkół średnich. Nie wątpimy, że p. Drągowski znajdzie licznych naśladowców i w tym celu podajemy adres Zarządu Macierzy szkolnej: Cieszyn Śląsk austr. Dom narodowy, lub adres drugi: Prof. Ernest Farnik, kierownik bursy polskiej w Cieszynie ul. Dworkowa l. 2. Pod obu tymi adresami można przesyłać dary w książkach dla bursy polskiej. Macierz szkolna będzie wykaz tych darów zamieszczała w pismach miejscowych śląskich, a na końcu roku administracyjnego w sprawozdaniu Zarządu.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Budapeszt. (Tel. wł.). Powszechnie zapowiadają, iż już jutro będzie reaktywowany gabinet Fejervary'ego. Dziś br. Fejervary udaje się do Wiednia. Przypuszczają, że dnia 19 grudnia nastąpi rozwiązanie Izby, a nowe wybory odbędą się prawdopobnie w marcu. Prezydent Izby Justh oświadczył, iż z dniem 18 listopada zastanowi wydawanie wszelkich asygnat pieniężnych na dyety posłów itd., gdyż w tym dniu kończy się termin uchwalonego przez parlament budżetu.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Bunt żołnierzy.

Berlin. (Tel. wł.). Z Irkucka donoszą, że stacjonowany tam pułk piechoty zbuntował się i zamordował kilku oficerów i podoficerów. Kozaków, których wezwano do stłumienia buntu, zbuntowani żołnierze przyjęli salwą karabinową. Zabarykadowali się w koszarach i strzelają do oblęgających ich kozaków. Zachodzi obawa, iż cały garnizon przyłączy się do buntu.

Rewolucjoniści rosyjscy.

Paryż. (Tel. wł.). W Lozannie odbyła się narada emisarjuszy komitetów rewolucyjnych rosyjskich, która trwała cały tydzień i wypracowała projekt postępowania na dzisiejszą ehwilę. Przyjęto wszystkie wnioski terorystyczne.

Krwawe zaburzenia w Moskwie.

Moskwa. Wczoraj w południe przyszło znów do ostrego starcia między strejkującymi a wojskiem. Wiele osób jest ranionych. Strejk w fabrykach mechanicznych przybiera coraz większe rozmiary. Część piekarzy powróciła do pracy.

Petersburg. Car wystosował do hr. Wittego, nowy reskrypt, w którym podnosi jego wielkie zasługi około zawarcia pokoju.

Z Królestwa.

Z cytadeli warszawskiej.

Z Warszawy donoszą: Według obiegających po mieście pogłosek, we czwartek wybuchł w cytadeli bunt politycznych przestępców, z tego powodu władza więzienna nie dopuściła w dniu przyjęć żon i matek uwięzionych, które przyszły z jadłem. Szczegółów buntu brak.

Z powodu przepełnienia cytadeli władza więzienna w drodze administracyjnej postanowiła zesłać część przestępców politycznych do wewnętrznych odległych gubernij cesarstwa. W tych dniach kilkudziesięciu uwięzionych przewieziono do aresztu w ratuszu, skąd w nadchodzący czwartek będą etapami wyprawieni z Warszawy. Jedenastu z nich, a pomiędzy nimi słuchacz nadzwyczajny prawa na uniwersytecie Jagiellońskim, Bronisław Horodyński, zesłani zostali do Wiatki.

Bomba.

Z Radomia donoszą: W poniedziałek na przechodzącego ulicą oficera rzucono bombę. Rzucił ją student gimnazjalny, Borowski, który po dokonaniu zamachu usiłował uciec. Goniony przez policję, zastrzelił policjanta, a następnie sam sobie odebrał życie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu czeskiego.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pp. Herold i tow. uczynili wniosek w sprawie zmiany krajowej ordynacji wyborczej do sejmu w tym duchu, aby rozszerzono legislatywę sejmu, aby rząd był przed sejmem odpowiedzialny, aby administrację publiczną wyposażono we władzę wykonawczą, aby unormowano stanowisko obu narodowości na zasach sprawiedliwości i aby zagwarantowano równouprawnienie dla obu języków, oraz ochronę mniejszości narodowych.

P. Podlipny i tow. przedłożyli wniosek w sprawie zmiany krajowej ordynacji do sejmu, na podstawie powszechnego głosowania.

Praga. (Tel. wł.) Marszałek krajowy zaprosił do siebie wszystkich przywódców stronnictw na naradę, celem ustalenia programu prac sejmowych. Marszałek odmówił żądaniu radykałów czeskich o postawienie na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń sprawy powszechnego głosowania.

Posłowie z czeskiego stronnictwa agrarnego postanowili głosować przeciw powszechnemu głosowaniu.

Praga. (Tel. wł.) Na dziś zwołano posiedzenie wszystkich sejmowych posłów niemieckich, celem omówienia taktyki w sejmie.

Demonstracje socjalistyczne w Pradze.

Praga. Z powodu wczorajszej demonstracji socjalistów w sprawie powszechnego głosowania prawie we wszystkich większych fabrykach świętowano. Sklepy były przeważnie pozamykane. Z okolicy napłynęło do miasta mnóstwo robotników celem wzięcia udziału w demonstracji. O godzinie 9 tej przedpołudniem poczęły tłumy ludzi zapełniać ulice, wiodące do parku miejskiego, gdzie był punkt zborny. Na niektórych linjach tramwajowych musiano wstrzymać ruch. Niebawem zabrakło miejsca w parku i w przeciągu krótkiego czasu także plac św. Wacława był przepełniony. O godzinie 11-tej ruszył pochód wśród zupełnego spokoju przez plac św. Wacława na plac Radetzky'ego, gdzie zatrzymano się i wysłano deputację do marszałka kraju z petycją o zaprowadzenie powszechnego głosowania i z protestem przeciw planowi ordynacji wyborczej i kurjom.

Marszałek krajowy ks. Lobkowic przyjął wczoraj deputację robotników, przyrzekł jej wręczoną mu petycję w sprawie powszechnego głosowania przedłożyć Sejmowi i oświadczył, że jest zwolennikiem rozszerzenia prawa głosowania. Następnie deputacja udała się do namiestnika i wręczyła mu również petycję. Namiestnik odpowiedział, że bez upoważnienia rządu nie może w tak ważnej kwestji dawać obowiązującego oświadczenia, ale petycję przedłoży rządowi. Co do swej osoby zaś oświadczył, że na sprawę tę zwróci swą uwagę. Dalej namiestnik prosił deputację, aby wpłynęła na to, by demonstracja również tak spokojnie zakończyła się, jak rozpoczęła. Deputacja udała się na plac Radecky'ego, gdzie zakomunikowała zebranym odpowiedź marszałka i namiestnika. Następnie poseł Hybesz wygłosił mowę i wyraził imieniem socjalistów morawskich sympatje dla robotników z Czech. W końcu wezwano zebranych do rozejścia się, co też w zupełnym spokoju nastąpiło. Liczbę osób, biorących udział w pochodzie, obliczają na 50.000.

Także narodowi socjaliści czescy wysłali deputację do marszałka i namiestnika i wręczyli im petycje w sprawie powszechnego głosowania.

O godz. 2giej popołudniu zapanował ruch normalny, większą część sklepów otwarto i przywrócono komunikację uliczną.

Wybory uzupełniające do Rady państwa.

Czerniowce. Wczoraj odbyły się uzupełniające wybory do Rady państwa z kurji gmin wiejskich okręgu czerniowieckiego. Wybrano Rumuna dra Aurelego Onciula.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj przy wyborze uzupełniającym posła do Rady państwa z dzielnicy Margarethen wybrano kandydata chrześcijańsko-socjalnego, prof. Sturma. Charakterystycznem jest to, że w tej dzielnicy mieszczańskiej, kandydat socjalistyczny Reimann, który pozostał w mniejszości, otrzymał aż 3225 głosów.

Z półwyspu bałkańskiego.

Stambuł. W ostatnich dniach banda grecka spaliła we wsi German, w wilajecie monastyrskim, słowiańskie księgi kościelne i zabrała 140 funtów tureckich. Druga banda grecka we wsi bułgarskiej Armeńsko spaliła wszystkie księgi kościelne, a popa Christa wzięła do niewoli.

Cholera.

Berlin. Wczoraj doniesiono o dwóch nowych podejrzanych wypadkach.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Banku austro-węgierskiego uchwalono utworzyć ekspozyturę Banku w Czortkowie.

Nowy Jork. *New York Herald* donosi, że pewien, niechcący wymienić swego nazwiska, Nowojorczyk ofiarował 50.000 dolarów na fundusz, który umożliwi prof. Behringowi wyjawienie jego tajemnicy leczenia gruźlicy. Stawia atoli jeden warunek, a mianowicie, aby komisja lekarska zbadała tę nową metodę leczenia.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Kraków. (Tel. pryw.). Z Wiednia donoszą do *Czasu*: Kustosz bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie, dr. Fryderyk Papée, mianowany dyrektorem Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie.

Nadzwyczajni profesorowie krakowskiej Akademji sztuk pięknych: Konstanty Laszczka i Józef Meehofer, mianowani profesorami zwyczajnymi.

Przesyłki pieniężne z Ameryki. Wiedeń. (Tel.). Ruch przesyłek pieniężnych ze Stanów Zjednoczonych do Austrji, w ostatnich latach bardzo znacznie się zwiększył. Z pięciu miljonów koron w r. 1900, wzrósł w r. 1904 do 15,800.000 k., a w pierwszej połowie roku bieżącego wyniósł już 8,800.000 koron. Są to oszczędności emigrantów. Kwota ta nie obejmuje ogółu przesłanych pieniędzy, gdyż znaczne kwoty przesyłane są także za pośrednictwem banków i agentów, co daje sposobność do rozmaitych nadużyć. Aby temu zapobiedz, austrjacki zarząd pocztowy zawarł umowę z „American Express Company", która w swych filjach przyjmuje pieniądze od emigrantów i przesyła je do urzędu centralnego w Wiedniu, a ten przekazami odsyła je adresatom.

Podobne stosunki istnieją także w Kanadzie, wskutek tego też i tam austrjackie ministerstwo handlu zawarło podobną umowę z kanadyjskim zarządem pocztowym.

Strejk. Kraków. (Tel. pryw.). Strejk zecerów w drukarni *Głosu narodu*, zakończył się wczoraj.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 10 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 301·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 303·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 272·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 475·—, Clary 40 zł. m. kr. 153·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 180·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 214·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 146·15, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 536·—.

— **Berlin** 10 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·60, Staatsbahny 146·25, Diskont Comandit 193·50, Berlińskie Towarz. handl. 175·60, Laura 268·25, Bochum 255·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·50, Kolej warsz.-wied. 136·10, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 138·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 221·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 24·40, Kolej Henry 128·25, Niemiecki bank narodowy 131·25, Kanada Profered 173·25, Akcje żeglugi hamburckiej 170·40, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 267·50.

— **Berlin** 10 października. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Paryż** 10 października. 4 procentowa renta 99·60, mąka 30·40.

— **Frankfurt** 10 października. Austrj. kredyty 213·50, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·50, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 października 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Borkowski z Mielnicy. Rotm. br. Fröhlich ze Żółkwi. Hr. J. Łubieński z Milatyna. Ks. M. Majewski z Radziechowa. W. Żurawski z Olszanicy. K. Bartmańscy ze Spasa. R. Ujejski z Pawłowa. Dr. A. Wurst z Kałusza. K. Traczewski z Hinowic. S. Agopsowicz z Nowego Miasta. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. Dr. W. Głowiński z Sanoka. S. Białoskórski z Gajów. Dr. S. Schätzel z Brzeżan. O. Schnell z Firlejówki. O. Sala z Wysocka. J. E. Langner z Warszawy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Termin ciągnienia galic. losów Czerwonego Krzyża zbliża się, gdyż ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 21 grudnia b. r. Dochód przeznaczony na budowę szpitala Czerwonego krzyża we Lwowie dla cywilnych i wojskowych, bez różnicy narodowości. Los kosztuje 1 koronę. Główne wygrane w gotówce 15.000, 9000 i 3000 kor., razem 5000 wygranych, wartości 70.000 koron. Losy są wszędzie do nabycia.

†

Delphine Potocka

wdowa po żołnierzu wojsk polskich z roku 1831 i nauczycielu języka francuskiego

zmarła dnia 10 października 1905 r., po krótkich a ciężkich cierpieniach, w 72 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 12 października b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 32 na cmentarz Łyczakowski, na którą krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza się.

Lwów, dnia 11 października 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

JAN WURM

emeryt. strażnik niestałych dochodów miejskich po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 9 października br., w 76 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 11 października 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który krewnych, kolegów i znajomych zaprasza się.

Lwów, dnia 11 października 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Wacław Niedzielski

urzędnik magistratu

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 10 października 1905, w 74 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 12 października 1905 r. o godzinie 4 po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na którą w ciężkim smutku pogrążona rodzina krewnych, znajomych, przyjaciół, kolegów i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 11 października 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

---

(2)

FRANCISZEK HERCZEG.

Wśród obcych ludzi.

(Tłómaczył H. CEPNIK).

(Ciąg dalszy).

I dzisiaj znowu to samo, znowu tak samo. Jak wówczas przed laty dziesięciu, tak i dzisiaj mam uczucie, jakby się dusza moja nagle na dwie części przepołowiła. Jedna jej połowa, dawna Paulina, siedzi w krześle i studjuje spokojnie, ale z naprężoną uwagą i żądzą dowiedzenia się wszystkiego, drugą połową swego „ja", siebie samą, tylko w zmienionej postaci. A ta druga połowa „ja", młodsza, inna Paulina, zdaje się klęczeć na dywanie z wyrazem boleści na twarzy, a głębokim, przejmującym smutkiem w sercu.

— Co ci jest? — pyta starsza.

— Czuję się bardzo, bardzo nieszczęśliwą — odpowiada klęcząca z łkaniem.

— Lecz dlaczego? z jakiego powodu?

— Tyś już matkę swoją opłakała, pochowała i zawsze myślisz o niej z miłością. Spełniwszy w ten sposób wszystko, coś jej winna, nie masz powodu zasklepiać się w bezpłodnej żałości, nie powinnaś sama sobie zatruwać życia, które wokoło ciebie szumi i faluje, wabiąc do siebie. Porzuć żale i ciesz się życiem, które woła cię do siebie.

— Kiedy ja nawet nie wiem, co począć z tem życiem, jak je urządzić, jak się do niego zabrać. Czuję się straszliwie samotną w tem rojowisku ludzi obcych, którzy mnie tu otaczają. Jestem przytem biedną i boję się, boję się okrutnie grożącej mi nędzy...

— Opłakujesz więc sama siebie, nie matkę! Lecz skąd te myśli ponure? Jesteś młoda, silna, zdrowa i ładna. Lica twoje wprawdzie teraz blade, ale odzyskają one znowu pierwotną świeżość i rumieniec. Wiele się uczyłaś nie masz zbytnich wymagań, poznałaś wreszcie ludzi na tyle, że spojrzawszy komuś w oczy, wiesz zaraz, z kim masz do czynienia. Obawy więc twoje próżne i nieuzasadnione. Życia lękać się nie potrzebujesz. Zaczerpnij w niem pełną garścią! ciesz się życiem!

— Lecz do tego potrzeba odwagi, a ja jej nie mam.

— Nie masz odwagi zmierzyć się z życiem? Za to ja tę odwagę posiadam!

Klęcząca na dywanie postać — obraz pogrążonego w smutku beznadziejnym dziecka — zaczęła się zwolna w mgłę rozpływać, poczem znikła zupełnie. Wówczas podniosłam się z mojego miejsca, a westchnienie ulgi wyrwało się z mojej piersi. Miałam wrażenie, jakby okrutny jakiś ciężar spadł mi z piersi, jakby coś złowrogiego odeszło odemnie, coś, co obcem mi było i dlatego może właśnie tak bezlitośnie duszę moją ugniatało. Nie wiem, czy jestem teraz lepszą, niż byłam przedtem, ale to wiem napewno, że mam odwagę, której przedtem nie miałam, siłę, której przedtem w sobie nie czułam. I świadomość tej odwagi, tej siły, — czyni mnie nad wyraz szczęśliwą. Tak, chcę spojrzeć nieustraszenie życiu w oczy, chcę się z niem zmierzyć, a gdyby nawet przyszło mi z niem walczyć do ostatniej kropli krwi, to i takiej walki się nie ulęknę, ale śmiało do niej stanę. Bezbronną przecież nie jestem, gdy więc zajdzie tego potrzeba, będę się broniła do końca...

Zeszyt, na którym spisuję te myśli moje, znalazłam niezapisany wśród moich książek. Nie myślałam nigdy o tem, abym miała kiedykolwiek prowadzić własny dzienniczek, bo wogóle jestem zasadniczo przeciwną kobietom piszącym. Dziś jednak zdecydowałam się na to, z czego się przedtem zawsze wyśmiewałam. Czuję, że dokonać się ma we mnie wiele, wiele zmian i dlatego nie chciałabym stracić zupełnie kontaktu z mojem życiem obecnem. Czasu na pisanie pamiętnika mam teraz — niestety! — aż nadto.

4 lipca.

Odczytuję właśnie, com wczoraj napisała i zbiera mnie doprawdy śmiech pusty. Skąd przyszły mi te wszystkie myśli do głowy? Co rozbudziło aż do tego stopnia moją fantazję? Przypuszczam, że nastroiła mnie tak świadomość, iż z nową rocznicą moich urodzin wchodzę w nowy okres życiowy. Poczucie sprawiedliwości każe mi przytem wyznać ze skruchą, że to ja sama siebie w błąd wprowadziłam. Tak jest, ja sama przybrałam to wszystko, co napisałam wczoraj, w szaty tak fantastyczne i tajemnicze, bo w gruncie rzeczy nie było w tem wszystkiem nic a nic tajemniczego, lub zagadkowego, a owa rozmowa, którą prowadziłam z mojem drugiem „ja", przybrała dopiero podczas pisania takie formy, w jakich ją przedstawiłam.

Dzisiejszego popołudnia odbyłyśmy z poczciwą panią Garlatti mały spacer. Byłyśmy także przy tej sposobności w biurze anonsowem, ale i dzisiaj również bezskutecznie, bo na anons mój nikt się dotąd nie zgłosił. Spotkałam się tam z dwiema młodemi damami, które prawdopodobnie znajdują się w tem samem, co ja, położeniu i szukają posady guwernantki. Powróciłyśmy z naszej przechadzki do domu dopiero o zmroku. Zapalano właśnie na ulicach latarnie.

W domu, w którym mieszkam od dwóch tygodni, znam już każdego, a i mnie również znają wszyscy, mimo, iż bardzo rzadko wychodzę i wogóle nawet przy oknie nie wysiaduję. Ale trudno się nawet temu dziwić, bo podwórze jest tak wąskie, jakby komin, a ściany znowu tak cienkie, że słychać przez nie w nocy nietylko chrapanie pogrążonych w śnie sąsiadów, ale poprostu nawet ich oddech. O ludziach, zamieszkujących front domu, nie wiem nic zgoła. To podobno sami arystokraci, nie mający najmniejszego pojęcia o tem, co się dzieje w ich kuchni i jak ona wogóle wygląda. Natomiast mieszkańców podwórza znam wszystkich.

W suterenach mieszka dozorca, obok zaś znajduje się skład urzędu zastawniczego. Pierwsze piątro zajmuje dentysta Nawratil z żoną. Bardzo nieszczęśliwe z nich stadło. Jak opowiadała mi pani Garlatti, małżonkowie nie rozmawiają z sobą nieraz całymi miesiącami, a jeżeli rozmawiają, to wiecznie się tylko sprzeczają i kłócą. Raz nawet przyszło do tego, że żona uciekła do matki, ale potem znowu wróciła do męża. Nawratil sprawia zawsze na mnie wrażenie człowieka roztargnionego. Nieraz stoi całemi godzinami w sieni i błędnym, nieruchomym wzrokiem patrzy na podwórze. Gdy wreszcie zdecyduje się wejść do mieszkania, to wówczas znowu wychodzi na ganek jego żona i całą godzinę spędza na obserwowaniu tego, co się dzieje na podwórzu, choć właściwie nigdy się na niem nic nie dzieje. Mieszkańcy domu powiadają o niej, że jest piękna. Ja tego bynajmniej nie dostrzegłam; przeciwnie, powiem nawet, że nie widziałam jeszcze nigdy twarzy równie odstręczającej. Ubiera się codzień inaczej, a piżmuje się tak niemiłosiernie, że zapach tej, ulubionej widocznie przez nią perfumy, dochodzi nieraz aż do mojego mieszkania, mimo, iż znajduje się ono na trzeciem piętrze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
5·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	7·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·30	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta). Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·39	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków. Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Łuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa.
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/6 do 20/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·20	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanka pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnow, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan (Bukaresztu). Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu. Dynowa. Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego. Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu]. Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	3·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmező od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezo Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk. Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna. Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.